

„American Dream”
(Czyli cudze chwalicie, swojego nie znacie.)

Zdzisiek przyszedł do Stefana i trąkocze tak od rana,
że on z kraju wnet ucieka, za granicą przyszłość czeka
tam to nawet Mac Donaldy, lepsze mają swe standardy.
Jego krewny, bardzo bliski (tu wstaw opcje więzi wszystkich)
raz pojechał, nie żałuje, wszystko ma co potrzebuje
auta drogie, pań dostatek, i Majorka na dodatek
no i mieszka przyzwoicie, dom z ogrodem, to jest życie!
I on też chce, Zdzisek w sensie, z chłopca stać się wnet łabędziem
Pływać z dolarami w wannie, szal podawać pięknej pannie.
No bo w końcu zasługuje, w kraju tylko się marnuje.
Ni perspektyw, ni mamony, tu mogiła, lud strapiony.
Życ się nie da w takim kraju, tylko wyjazd, teraz, w maju.
On ucieka, byle prędko, on już widzi, całe piękno.
Tej przyszłości co go czeka, na wielkiego tak człowieka!
I tak w słowach samych słodkich, plecie widmo tej utopii.
Kraj nasz cierniem, tamten miodem.
Samolot czy samochodem?
Zdzisiek transport już wybiera, na bilety ciągle zbiera.
No bo kraj za mało płaci, by mógł szybciej je opłacić.
W końcu na Stefana patrzy, tamten milczy, czoło marszczy.
I w umyśle czegoś szuka, palcem się po skroni stuka.
Nagle mruknął, spojrzął w dal, i taką ripostę dał:

Chwalić się czymś, czego nie ma, dość żalosna to domena
Fakt przekreślać, część ukrywać, dociekliwych zbytnio – zbywać
Zachowanie takie w wielu budzi litość, przyjacielu
Ja na twoje wizje, Panie, nieco inne mam mniemanie:
Miast ploteczki, książki czytaj. Czego nie znasz, mądrych pytaj.
Częściej niż do buteleczki, zerkaj do swej biblioteczki.
Usłysz całość, nie kawałek, teraz wiedzy nie masz wcale.
Krewny wybył i nie wraca, bo na czarno jego praca.
Szkoły nie ma, i papierów, musi strzec się oficerów.
Dawno się już krewny schował, by go kto nie deportował.
Aut on drogich ma dostatek, ale w tym żadnego swego.
Gra rolę parkingowego. Pań dostatek i my mamy, gdzie tylko
wzrokiem sięgamy, widać piękno dam, słowianek.
Ozdobionych w piękny wianek. Ma on yorka, nawet cztery,
Takie z nich to bohaterzy. Dużo mówią, wychwalają,
Ile tam to oni mają! Lecz i często choć w połowie,
żaden Ci prawdy nie powie. Mądrość z plotek płynie złudna,
czasem w skutkach swoich zgubna. Nawet w Twojej Ameryce,
trza być mądrym, by zarabiać, z roszczeniami zamiast wiedzy,
przyjdzie chodnik Ci zamiatać. Zamiast tak we wszystko wierzyć,
kłamstwa same tylko szerzyć, chcąc być znanym, wiedzy szukaj,
do mądrości wrót zapukaj. Czytaj więcej niż nagłówki,
całość wybierz, nie połówki,

Co do superbohaterów, tych ze stanów, drogi bracie,
Ja nie ufam zbyt wybawcy, co na spodniach nosi gacie.